



PIOTR WŁÓDARCZAK

ZOO-zwierzenia zootechnika

Powrót do przeszłości - wyprawa do Ratcha Anak Taí

Będąc w Australii stwierdziłem, że większość ludzi wyjeżdża na wakacje do krajów azjatyckich, przede wszystkim na Bali, ale i do Wietnamu, Tajlandii. W sumie mnie to trochę zdziwiło, bo jak można wyjeżdżać z kraju kangurów na wakacje? Przecież to w Australii spędza się urlop! O tym marzą wszyscy Europejczycy i w życiu nie opuszczaliby Australii. Ale może to i dobry pomysł... Na chwilę zajrzyjmy więc do Tajlandii i cofnijmy się przy tym o ponad 20 lat.

Miłe wspomnienia dobre na zabicie nudy

Boeing 777 pruł powietrze na wysokości około 11 km nad ziemią. Siedziałem właśnie przy oknie, a na zewnątrz temperatura powietrza wynosiła prawie -65°C , podróżując z Dubaju w Emiratach Arabskich do Warszawy. Lot upływał mi mile w biznes klasie, dlatego że linia lotnicza „Emirates” zmieniła mi status biletu i przepchnęła mnie z klasy ekonomicznej na wyższą półkę, i to tak sama z siebie, bez dopłaty, bez łapówki i bez bicia. Ponieważ było to tuż przed świętami Wielkanocnymi, więc prawdopodobnie linia sprzedała za dużo miejsc w klasie ekonomicznej, a w zamian wytypowała mnie do biznes klasy. Może dlatego, że wcześniej leciałem tą samą linią z Perth w Australii ponad 11 godzin, a potem



Autor spotyka Taja w Australii, pod Albany

jeszcze koczowałem 8 godzin na ogromnym dubajskim lotnisku czekając na połączenie do Warszawy? Tak więc sami przyznacie, że trochę komfortu mi się należało. Szczyłem sobie szampana, a potem wino, ponieważ moja stewardessa polewała mi alkohol nieustannie i nie przyjmowała do wiadomości, że mogę już więcej nie chcieć.

- *Ależ kompletnie się upiję, proszę pani* – usiłowałem się stawiać.

- *W ogóle się tym nie martw, to nie jest twój problem* – z przepięknym uśmiechem odpowiadała przemiła Arabka o skórze koloru oliwkowego. Takiej kobiecie się nie odmawia, naprawdę! Trzeba się upić, nie ma wyjścia.

Następnie studiowałem menu. Co by tutaj wybrać do zjedzenia? Nagle mój sąsiad, a okazał się nim pewien Polak z Gdańska (choć na pokładzie nie było w zasadzie moich rodaków), konspiracyjnie szturchnął mnie w ramię i cicho zapytał: – Chcesz

trochę zakazanego towaru? Przemyciłem kapinkę w bagażu podręcznym - wyjaśnił. O, kurczę... pewnie ma fajne gazetki erotyczne... - pomyślałem. W krajach arabskich nie wolno pokazywać golizny wprost, trzeba się ukrywać. - *Dawaj* - odpowiedziałem rozemocjonowany.

Jednak mój współpasażer zamiast gazetek wyjął kabanosy... wieprzowe! I to na pokładzie arabskich linii lotniczych. No ładnie...

Po obiadku wszyscy wokół mnie zasnęli, a ja zacząłem gapić się w przestworza, a potem przeglądać kilka fotek w mojej komórce z zakończonej właśnie podróży. Jako pierwsze ukazało się moje zdjęcie zrobione z pewnym Tajem i jego córką, gdzieś w okolicach Albany w Australii, nad starym kamiennym mostem, który niegdyś łączył Australię z Antarktydą. Wygląd sympatycznego i niedużego faceta z Tajlandii przypominał mi o moim pierwszym locie, a odbył się on wiele, wiele lat temu.

Powrót do przeszłości

Jest taka filmowa trylogia: „Powrót do przyszłości” z zabawnym aktorem Michaelem J. Foxem. Bohater filmu, dzięki zwiariowanemu profesorowi, przenosi się w czasie, do przeszłości, żeby naprawić coś w teraźniejszości, czyli w przyszłości – w odniesieniu do przeszłości, do której się udał. Czaicie? Zrobiłem podobnie, myśla



Bankok

cofałem się do przeszłości, choć niczego nie zdołałem już zmienić w czasie rzeczywistym. Zatem był schyłek lat 80. i pod koniec moich studiów zootechnicznych poleciałem do Ratcha Anak Tai, czyli do Tajlandii, a konkretnie do jej stolicy - Bangkoku. W owych zamierzonych czasach nie trzeba było latać już ruskimi Ilami z międzylądowaniem w Taszkencie i czuć jak samolot wibruje w powietrzu i podczas lotu wypadają z niego śrubki. Teraz miałem do dyspozycji nowego Boeinga kupionego przez LOT, który rozpoczął wtedy wymianę swoich maszyn. To był mój pierwszy lot samolotem, trwał 12 godzin i bez przesiadki zawiódł mnie do Bangkoku, gdzie czekał na mnie mój brat i jego dziewczyna. Brat kończył właśnie trzyletni kontrakt w Tajlandii, więc na sam koniec jego pobytu postanowiłem zwalić mu się na łeb.

Tajlandia

Królestwo Tajlandii leży w południowo-wschodniej Azji, graniczy z Laosem, Kambodżą i Malezją oraz z jakimś dziwnym państwem, o którym w życiu nie słyszałem. Tajlandię zamieszkują Tajowie, a w języku angielskim Thai znaczy wolny. Ludem rządzi król, a jego losy czyli co monarcha robił danego dnia i jak się czuł, śledzi się w wieczornej telewizji z zapartym tchem. Tajowie płacą śmiesznymi pieniędzmi - bahtami, a była wówczas duża denominacja i żeby coś kupić, trzeba było nosić ich całe paczki ze sobą. 40% ludności Tajlandii żyje z rolnictwa, głównie uprawia się tam ryż, kukurydzę, trzcinę cukrową, maniok, soję i tytoń. To tak dla grzecznych ludzi, legalnie..., bo nielegalnie kwitnie tam

uprawa maku, opium i heroiny, a wszystko dzieje się wysoko w górach, w tzw. „Złotym Trójkącie”, na pograniczu, gdzie obok Tajlandii swoje odurzające dobra uprawia Laos i Birma. Jakoś mnie tam nie zapraszali, więc skupmy się na Bangkoku.

To ogromne miasto dużych dysproporcji, gdzie nowoczesne wieżowce dla bogaczy sąsiadują z biednymi i rozpadającymi się chatami. Gdyby ich konstrukcję poczęstować niezłym kopniakiem, to złożyłyby się jak domki z kart. Wypasione restauracje graniczyły z tanimi, śmierdzącymi garkuchniami, a wszędzie wokół kolorowe i wspaniałe buddyjskie świątynie i przelewający się różnokolorowy lud. A z czego jeszcze słynie Tajlandia? Hm..., jeśli czytacie tę opowieść po 22:00, kiedy dzieci już śpią, to wyznam, że z seksturystyki. To ogromna



Milka w przebraniu gapi się na Tajlandię... Jestem im potrzebna!

gałąź przemysłu, przynosząca olbrzymie dochody. Wiecie ile krów trzeba by wydoić i ile mleka sprzedać, żeby temu dorównać? Na egzotyczny seks bez marudzenia i ograniczeń wyjeżdżają nie tylko mężczyźni, ale i sporo kobiet z Europy i Ameryki Północnej. Jeśli jeszcze tego nie wiecie, to w Tajlandii oficjalnie uznaje się trzy płcie... damską, męską i...tzw. ladyboys, czyli kobiety z męskimi organami rozrodczymi lub raczej mężczyźni w skórze kobiet. Tak jak nasza europejska Conchita Wurst. Ci, którzy śledzili Eurowizję, wiedzą o czym mowa. Ale w Azji ladyboys nie mają brody, nawet ich nie odróżnisz od kobiet. Taki stan rzeczy nikomu nie przeszkadza, wszystkim pasuje i nikt nie narzeka. Jeśli szokuje cię taka sytuacja, to omijaj Tajlandię szerokim łukiem. Albo obudź się... hellooo... taki jest świat i właśnie puka do twoich drzwi. A jeśli kiedyś będziesz w Bangkoku, to uważaj, żeby miasto cię nie wciągnęło, bo możesz już nie wypłynąć. Po prostu zapnij pasy, czeka cię jazda bez trzymanki. Obejrzyj sobie film

„Kac Vegas w Bangkoku”, jak nasi amerykańscy turyści szaleli odurzeni narkotykami, choć tego nie chcieli. Ale Bangkok pragnął ich i podobnie może być z tobą. Nie pij tam nawet surowej wody, bo wrócisz do domu z dziwnymi pierwotniakami w jelitach, a przed wylotem z Polski zaszczep się w Sanepidzie na malarię i odmów zdrowaśki, bo lecisz w najprawdziwsze tropiki.

Strzelać do krów z bazuki?

No są na świecie ludzie, którzy coś takiego mogą wymyślić. W nocnych barach Bangkoku słyszałem opowieść jednej Kanadyjki, że proponowano jej takie rozrywki. Co prawda dla tej wątpliwej przyjemności trzeba było udać się do niedalekiej Kambodży, na „pola śmierci”, gdzie demoniczny przywódca i sadysta w jednym - Pol Pot wymordował ogromne ilości ludzi. Teraz na poligonie można sobie postrzelać z bazuki, w ogóle z czego chcesz, do krowy z odległości 40 metrów. Takich zabaw nie polecam, ale proponuję tajskie menu.

W Tajlandii znajdziesz wspaniałe jedzenie, słynące z ostrych przypraw. Możesz też podejść sobie pieczonych robaków na ulicy, ale niekoniecznie. W restauracjach jest również sporo europejskiego jedzenia, specjalnie dla turystów, żeby posilili się po nocnych szaleństwach w Bangkoku i po tym dzikim seksie. Radzę jednak korzystać z kuchni azjatyckiej, jeść pałeczkami lub



Witamy w Tajlandii. Autor na jeepie...

nawet ręką, jak robią to Hindusi. W pewnym barze siedząca obok mnie Hinduska zamówiła sobie posiłek, a potem ręką, której palce udekorowane były różnymi pierścionkami, zaczęła mieszać jedzenie na talerzu i zjadać się nim, nie używając żadnych sztućców ani pałeczek. Nie dziwiłem się już, po co przytargała ze sobą miskę z wodą. Nie po to, żeby ją wypić, ale żeby umyć sobie potem ręce. Czyścioszka. A myślałem, że kac ją męczył po szaleństwach w mieście. Ale w

sumie czym miała się tak zaprawić? Tajskie piwa, np. najpopularniejsze „Singha Beer” ze złotym lwem na etykiecie, nie są najlepszej jakości. Tajlandia słynie raczej z kuchni,



Wolę Australię...

jedzonka, ale nie z alkoholi, w tym z piwa. Delikatnie rzecz ujmując, to zwykłe sikacze, ale prosto z lodówki smakują wspaniale, zwłaszcza że wokół ciepłe, lepkie i wilgotne tropikalne powietrze. Bez klimatyzacji i zimnego piwka nie ujedziesz.

Tajowie mówią po polsku

Były to czasy zabawek i koronkowych bluzeczek sprowadzanych do naszej ojczyzny całymi kontenerami przez naszych biznesmenów, różnych Czesków i Wieków, a specjalnie dla nich Tajowie szyli bluzki. Przeciętny mieszkaniec Tajlandii żyje w rozpadającej się szopie, siedzi na ziemi, na dywaniku, i szyje ubrania. Na środku pomieszczenia ma wielki i nowoczesny japoński telewizor, stojący na ziemi, bez TV nie ma życia, a gdy nadejdzie noc, odstawia maszynę do szycia na bok i kładzie się do snu przy stercie wyprodukowanych ubrań. Pamiętaj o tym, gdy będziesz narzekać na swój los, że ci tak strasznie ciężko. Dla Taja jesteś królem!

Ubrania kupowało się na wielkim targowisku Chatuchak Market w Bangkoku (a także tanią elektronikę).

Zakupy trwają bardzo długo, bo musisz się targować i zbijać cenę. Nie można od razu przejść do ceny końcowej i wypłacić kwoty ostatecznej – pięć razy niższej od wyjściowej, bo cała zabawa weźmie w łeb. Tajowie uwielbiają się targować i należy ich zadowolić w tym procederze. No tacy już oni są, ale bardzo mili i uczynni. Co się dziwić? W końcu żyją w mieście, którego nazwa w ich rodzimym, tajskim języku zajmuje dosłownie trzy linijki dziwnych szlaczków, a my kwitujemy ją jednym słowem: Bangkok. Ale w skrócie można stwierdzić, że w mniemaniu jego mieszkańców to po prostu Miasto Aniołów, zatem witamy w niebie.



Zakochałem się w buddyjskich symbolach

Aniołowie mówili tutaj po polsku, bo skoro większość kupców pochodziła z kraju nad Wisłą, to nauczyli się naszego języka, choć władali nim po azjatycku, z dziwnym śmiesznym akcentem i z problemami przy naszych perełkach, łamiących

język wszystkim obcokrajowcom: „s”, „ć”, „sz”, „cz” itd. Wizyta w Tajlandii była wtedy, gdy dogorywał jeszcze u nas komunizm, bardzo oczyszczająca nasze morale, a nasza – Polaków – samoocena rosła z dnia na dzień. Przyzwyczajony raczej byłem do podróży autostopem po Europie Zachodniej, jako ubogi krewny ze Wschodu, z jakiegoś zaścianka, i wszyscy patrzyli na mnie z pobłażaniem, z uśmiechem na ustach. Ale w Tajlandii Tajowie widzieli we mnie bogatego mieszkańca Europy. Skoro zalecałem tak daleko, to na pewno dysponowałem kasą. Czulem się tam jak panisko, Tajowie – naród niskiego wzrostu – chcieli sobie robić ze mną – wysokim Europejczykiem i blondynem – zdjęcia, dotykali mojej głowy, co było czynnością magiczną, i przytulali się do mnie na ulicy. W pełni nas uwielbiali, do czego nie byliśmy przyzwyczajeni. Super.

W bankach również mówili po polsku, bo był to czas różnych polskich firm działających w Bangkoku. Mój brat pracował właśnie dla jednej z nich i zajmował się finansami. Pewnego dnia miałem zadanie, żeby wypłacać kasę z jednego banku, miliony bahtów, i przewozić je w walizkach do innego banku. Nie wiem o co chodziło, podobno przelewy wolno chodziły, a po wpłaceniu całej tej wielkiej góry pieniędzy dyrektor banku kazał odwieźć mnie taksówką do hotelu na ich koszt.

Podsumowanie

I tak kończę pierwszą część mojej tajskiej opowieści. Jeśli będą kolejne tajskie odcinki, to zabiorę Was jeszcze na wyspę Koh Samui, do Singapuru i na most nad rzeką Kwai. Opowiem jak piorun uderzył w nasz samolot i o kanałach, gdzie na łódkach ścigał się James Bond. ■



Młody Autor, a za nim Bangkok



Tajowie uwielbiali się z nami fotografować